

JOANNA TROĆ

ur. 1929; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, stalinizm, Urząd Bezpieczeństwa, Zamek w Lublinie, więzienie na Zamku

Pobyty w więzieniu na Zamku w Lublinie

Ja im byłam niepotrzebna tam. Byłam niespokojna, zaglądałam do okna, pukałam w okno, patrzyłam się... Przecież tam na górze jeszcze mieszkali ludzie. Tutaj mieszkali, tu mieszkali, tu mieszkali. Bo to taki czworokąt był. Więc co. Ja byłam niespokojna. Wrzeszczałam. No nie wrzeszczałam, ale wie pan. Krzyczałam: „Puśćcie mnie, puśćcie mnie! Co wy chcecie ode mnie, ja nic nie wiem!”. Tylko cały czas tak mówiłam. I oni już mnie mieli dosyć. No i z tym oficerem się dogadali, przetłumaczyli mu, że tutaj nie wytrzymają [ze mną]. Bo tych dwóch mężczyzn, co było, to oni sobie siedzieli cichutko. Nawet grali z tymi ubowcami w karty. A ja to co, nic nie mogłam zrobić.

Dwa i pół, do trzech miesięcy tam byłam. Później przewieźli mnie... kazali mi się ubrać, przywieźli mnie. Jechałam ulicami, ale tak jechałam ulicami, że nawet nie pamiętam jak. Dopiero jak wjechałam przez Bramę Krakowską na Grodzką, już byłam na Grodzkiej, wtenczas się zorientowałam, gdzie mnie wiozą. Ja pytałam się: „A gdzie mnie wieziecie?”. Nic nie odpowiedzieli. Nie odpowiedzieli mi nic na to. Nie chcieli powiedzieć. I jak weszłam... Te drzwi takie żelazne otworzyły się... Tego ja nigdy nie zapomnę, tych drzwi. Weszłam do takiej kancelarii. Tam zabrali mnie, zabrali mi ten dowód. Zapisali imię, nazwisko, wszystko tego. I przydzielili mnie do celi. Było nas tam cztery. Jedna między nimi była prostytutka. Taka jedna za złodziejstwo, a jedna była za morderstwo podejrzana. No to też, nie wiem, jaki ona miała wyrok, bo ja już wyszłam, jak ona jeszcze była w tym więzieniu tam. Prawdopodobnie je do Krakowa wysłali. Do Krakowa albo Poznania.

Tam na zamku było uregulowane życie. Było śniadanie, obiad, kolacja. Trzeba było pójść rano... można było się umyć. Na podwórku było takie ten i można było się umyć. Ale to każda cela, tak że nasze mycie to było do godziny pierwszej. Poza tym tam nie było nic. I do ustępu trzeba było chodzić dwa razy też.

Na przesłuchaniu to jak ja przyjechałam od razu nie. Najpierw spisali wszystko, dopiero później. Za dwa dni dopiero poszłam na przesłuchanie. No to nic nie

powiedziałam im, tylko powiedziałam, że ja nic nie wiem. Wiem tylko, że ta rodzina, która tam była na Biernackiego, to byli państwo Żabczyńscy. Żabczyńska się nazywała ta pani. Ta starsza. Pani Żabczyńska czy Żabińska. O tak jakoś. Bo mnie się pytali, czy wiem kto tutaj mieszkał. Kto tutaj mieszkał, gdzie ja byłam. Ja mówię: „Nie wiem”. „A wie pani jak oni się nazywali? Wiesz jak się nazywali?”. „Nie wiem”. Tylko powiedziałam, że nic nie wiem. O. Ja tylko mówiłam, że ja nic nie wiem, dajcie mi spokój, ja nic nie wiem. O. Powiedziałam tylko nazwisko i imię korepetytora. Tak, owszem. Ale tutaj nie powiedziałam innego. Bo ja już się zorientowałam, że coś tutaj nie jest tak jak trzeba. Zorientowałam się, że to urząd bezpieczeństwa, że grozi mi jakieś niebezpieczeństwo i że najlepiej żebym nic nie mówiła. A jak weszłam do tego kotła, to ja powiedziałam, że tutaj mój korepetytor mieszka... Nazywa się pan Stanisław, tak i tak. Wiedziałam nazwisko i powiedziałam. A dlaczego powiedziałam... Bo musiałam powiedzieć, że do kogoś przyszłam, prawda? No. Zarzucali mi, że ja należę do jakiejś organizacji młodzieżowej. Pytają się: „Czy należę do Związku Młodzieży Polskiej?”. To powiedziałam, że nie należę, bo ja wtenczas jeszcze nie należałam. Tylko tyle im powiedziałam. Do żadnej organizacji nie należałam. Ja się uczę, ja chodzę do szkoły, gimnazjum. „O, to będzie wielka uczona polska”. Tak mi powiedzieli. No i przesiedziałam tam. Zimą przesiedziałam. Całą zimę. W lutym mnie wypuścili. W lutym czy w styczniu. Nie pamiętam dokładnie. Przesłuchania były podobne jak na Chopina. Oni tam ciągle pytali mnie się to samo. Czy należę do jakiejś organizacji. Z kim się kontaktuję. Czy mam za granicą rodzinę jakąś. O to się tylko pytali. Czy ojciec należał do jakiejś organizacji przed wojną. Czy był wojskowym. To pytali się o całą moją rodzinę. Jakiego pochodzenia ojciec jest. Jakiego pochodzenia matka jest. Musiałam podać imię i nazwisko, imię matki. Na zamku nie było żadnych odwiedzin. Były paczki dwa razy w miesiącu, pierwszego i piętnastego. Ale mnie to nikt nie przynosił... Dzieliły się ze mną te babki. Nawet ta prostytutka to się dzieliła. Jak dostała jakieś jabłko, czy coś takiego, to się ze mną dzieliła. Ja nic nie dostawałam. Nic. Przez ten okres nie dostawałam nic. Bo moja mama się dowiedziała... może wiedziała, że ja jestem na zamku, ale ja o tym nic nie wiem. Nie pytałam się mamy, czy mama była czy mama nie była. Ale ja się domyślałam, że mama była, tylko że nie przyjęli paczki. Na pewno mama była. Przyniosła paczkę na pewno. A oni nie przyjęli tej paczki. Jedna z tych kobiet z mojej celi wyszła. To ta prostytutka wyszła. Zdaje mi się, ta prostytutka. A ta jedna dostała karę śmierci. No to ją wywieźli. Pożegnaliśmy ją tak, wycalowaliśmy ją. I ona została zabrana... Ale gdzie została wywieziona też nie wiadomo. Nic nie wiadomo. No... tak było. W więzieniu nie było żadnych gazet. Żadnych kontaktów z ludźmi. Żadnych książek. Żadnych gazet. Nic. Nie wolno było pisać. Nie wolno było mieć swoich papierów... papierów jakichś tam czy tam zeszytu nie wolno mieć, ani ołówka czy pióra. Broń Boże. Ja tak myślałam, kiedy oni mnie wypuszczają. Co oni chcą w ogóle ode mnie. Ale już

[pod koniec] to już byłam taka, można powiedzieć, załamywałam się. Bo tak zimno. Chociaż tam było ciepło nawet na tym zamku. Nie było tak zimno, bo tam ogrzewali ten zamek jednak. Ale tak się bałam, czegoś się tak bałam. Tak o chodziłam po tej celi, tam nie było tak ten... Cella była taka mała, może mniejsza jak tamten pokój. Łóżko, łóżko, łóżko. I wiadro, wie pan, do czego. I taką półeczkę myśmy sobie zrobiły, to tam mieliśmy naczynia swoje. Łyżkę tam i co jest jeszcze. Widelca nie wolno było mieć swojego, noża swojego też nie wolno.

Data i miejsce nagrania	2013-11-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"